

Tajemnica Nefrytanii



Katarzyna Petrykowska

Katarzyna Petrykowska

Tajemnica Nefrytanii

[Kup książkę](#)

© Copyright by Katarzyna Petrykowska & e-bookowo

Ilustracje: Anastazja Petrykowska

Projekt okładki: Wioletta Szczepańska

ISBN 978-83-7859-536-6

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie II 2015

**Jeśli potrafisz o czymś marzyć,
to potrafisz także tego dokonać.**

– Walt Disney

*Moją książkę dedykuję wszystkim tym,
którzy nie boją się swoich marzeń.*

Podziękowania

Napisanie książki nie jest łatwym zadaniem, ale nieporównywalnie do niczego (no, może z wyjątkiem szarlotki na ciepło z bitą śmietaną) przyjemnym zajęciem. Stworzenie *Nefrytanii* pochłonęło mi kilkanaście nieprzespanych nocy i kilkadziesiąt dni. Sumując to wszystko, wyszło prawie dwa lata. Nie wiem, czy skończyłabym pisać, gdyby nie kilkanaście osób, którym chciałabym podziękować. Najbardziej dziękuję mojemu mężowi Krzysztofowi za pomysł na moją książkę i cierpliwość, z jaką znosił moje narzekania na brak weny. Dziękuję również mojej teściowej Ninie za wspieranie mnie, gdy mój mąż nie miał już na to siły i za rysunki, które wykonała do mojej powieści. Dziękuję mamie i tacie – Marii i Grzegorzowi Witkowskim za wiarę we mnie, mojemu bratu Jakubowi Witkowskiemu za słuchanie moich pomysłów oraz wykonanie zdjęcia na stronę wydawnictwa e-bookowo. Anecie Gastol szczególne podziękowania za pomysł na tytuł, który narodził się w nietypowych okolicznościach (pozostanie to słodką, a raczej lekko pikantną tajemnicą). Jakubowi Winiarskiemu dziękuję za to, że zaszczepił we mnie pasję pisania. To dzięki niemu „wyklawiaturzyłam” (jakby to powiedział jeden z bohaterów mojej książki) pierwsze słowa *Tajemnicy Nefrytanii*. Dziękuję moim znajomym, którzy wierzyli, że uda mi się zrealizować to marzenie i czekali na moją książkę: Michałowi Sz. za to, że przemówił mi do rozsądku, by nie dawać za wygraną, Gosi Piekarskiej za dopingowanie mnie, oraz Iwonie Grodzkiej-Górniki i Ani Gąsiorowskiej, które po-

Katarzyna Petrykowska Tajemnica Nefrytanii

magwały mi w chwilach załamania twórczego. Nie zapominam również o Wioli Szczepańskiej, która stworzyła ilustrację na okładkę – Wiolu, podziwiam Twój talent.

A teraz nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć wszystkim wspaniałej przygody w Nefrytanii.

Katarzyna Petrykowska

Prolog

Tego dnia niebo otulił kaszmirowy szal porannych obłoków. Gdy wzeszło słońce, w jednym z warszawskich szpitali rozległ się płacz noworodka.

– Spójrz na nasze maleństwo – kobieta pokazała mężczyźnie malutkie zawiniątko i pomimo zmęczenia uśmiechnęła się czule. – Ma twoje oczy, widzisz? – mężczyzna przytulił żonę i pocałował ją. Był tak wzruszony, że nie mógł się odezwać. Jeszcze przez chwilę patrzył na dziecko.

– Mogę? – nieśmiało wyciągnął ręce.

– Tylko ostrożnie – szepnęła kobieta i podała mu niemowlę.

Kiedy wziął maleństwo w ramiona, poczuł w sercu falę ciepła. Przytulił je, a ono zaczęło płakać.

– Nie bój się – pogładził je po maleńkim nosku. – Jestem twoim tatusiem. Ochronię cię – dziecko jakby zrozumiało. Przestało płakać i utulone lekkim kołysaniem zasnęło.

Mężczyzna podszedł do okna i spojrzał na niebo. Zdziwił się. Jeszcze niedawno świeciło słońce, a teraz sypał grad. Bryłki lodu uderzały o parapet, chcąc wystukać na nim melodię. Nagle mężczyzna odszedł od okna przestraszony. *To niemożliwe, pomyślał, to nie może być prawda. Nie teraz.* Był przerażony. Musiał się jednak opanować. Podszedł spokojnie do żony i oddał jej dziecko.

– Coś się stało? – zapytała troskliwie żona. – Znam cię,

wiem, kiedy jesteś zdenerwowany.

– Nic, kochanie – skłamał. *Niestety nie znasz mnie tak dobrze, jak ci się wydaje.*

Podszedł jeszcze raz ostrożnie do okna. Chciał sprawdzić, czy to, co widział, było prawdziwe. Musiał mieć pewność. Długo stał w bezruchu, wpatrując się w małe błyszczące kulki wybijające *staccato* na brudnym szpitalnym parapecie. Dopiero teraz zauważył, że nie był to zwykły grad. Przezroczyste bryłki lodu zmieniły swoją barwę na szkarłatną i przypominały krwawe kamyki. Jego serce nienaturalnie przyspieszyło. Teraz był już pewien. Po czole spłynęła strużka potu. Bezradnie oparł się o parapet i schylił głowę. Wiedział, co musi teraz zrobić. Nie miał wyboru, znał swoje obowiązki.

– Klątwa – wyszeptał przestraszony. Księża miała rację. Gniew Bogów dosięgnie nieposłusznych...

Podszedł do łóżeczka z niemowlęciem i pogłaskał delikatnie jego małą główkę. – Mam nadzieję, że nadejdzie czas, kiedy mi wybaczysz. Kocham Cię...

Rozdział I

Urodziny

– Wstrętna wiedźma – Larysa syknęła przez zaciśnięte zęby, rzucając pod biurko swój szkolny plecak. – Nie, wiedźma to za mało. Parszywa ropucha! Padalec! Wstrętny gnom! – Usiadła rozżalona na łóżku. – Nic jej nie zrobiłam, a ona mnie ciągle poniża! „Wstyd się z tobą zadawać, bo nosisz ciuchy z lumpeksu i okulary z denkami po musztardówkach” – przypomniała sobie złośliwe słowa koleżanki. – Jeszcze musiałam siedzieć z nią w jednej ławce na dwóch matematykach. Najgorsze dwie godziny w moim życiu. Nie, no! – Cisnęła poduszką w kąt pokoju. – Wszyscy są przeciwko mnie! Nawet nauczyciele – zaczęła przypominać sobie inne docinki kierowane w jej stronę z ust rówieśników. „O, patrzcie, jak kocmołuch zaciska usta, jakby się najadła kleju”, „Kocmołuch, gdzie kupiłeś taką wieśniacką kieckę? W Łaszku i Fatałaszkę? Na wagę?”. Wzbierająca w niej złość z sekundy na sekundę potęgowała się. Serce nienaturalnie przyspieszało, a ona czuła się bezradna. Nie umiała przeciwstawić się wyzwiskom, obelgom i uszczypliwym uwagom. Była za słaba. Wiedziała o tym i to ją najbardziej bolało. Nie umiała walczyć. A tak bardzo chciała to zrobić. Pragnęła stanąć na środku korytarza i wrzasnąć, ile sił w płucach: „Dajcie mi spokój”. Nienawisć z dnia na dzień była coraz większa. Dziewczyna jednak była zamknięta w klatce swoich słabości, do której nie miała klucza.

Katarzyna Petrykowska Tajemnica Nefrytanii

Larysa była pośmiewiskiem całej klasy. Każdy z niej drwił, bo inni tak robili. Nikt nie chciał odstawać od grupy. I nikt nie starał się dostrzec w dziewczynie choć jednej zalety. Gdyby spróbowali, to zauważyliby, że pod okularami kryją się niezwykle, pełne ciepła czekoladowe oczy. Że związane gumką włosy są lśniące, gęste i pachną leśnymi jagodami. A zaciśnięte z żalu usta mają słodki malinowy kolor. Gdyby ktokolwiek z nich przeciwstawił się pozostałym, zyskałby coś wspaniałego. Dostrzegłby prawdziwe piękno.

Z zamyślenia wyrwał Larysę dzwonek do drzwi. *Kto to do licha?*, pomyślała. Nie spodziewała się gości i wcale nie miała ochoty z nikim się spotykać. Postanowiła udawać, że nie ma jej w domu. Osoba po drugiej stronie drzwi nie dawała jednak za wygraną, bo tym razem zaczęła pukać. Dziewczyna podniosła się z krzesła i na palcach zaczęła się skradać do drzwi, aby sprawdzić, kto jest taki natrętny. Wyrzała przez wizjer i uśmiechnęła się. Przed drzwiami stała jej babcia.

– Cześć Kwiatuszk – kobieta przywitała Larysę z entuzjazmem, a potem ucałowała w policzek.

– Babcia? A co ty tu robisz? – zdziwiła się dziewczyna.

– Jak mogłabym zapomnieć o urodzinach mojej kochanej wnuczki? – uściśkała Larysę. – Wejdziemy do środka?

– Ojej, pewnie – dziewczyna cofnęła się, by wpuścić babcię do przedpokoju, a potem wzięła od niej płaszcz i powiesiła na wieszaku.

– Mam dla ciebie niespodziankę – uśmiechnęła się kobieta.

Katarzyna Petrykowska Tajemnica Nefrytanii

– Jaką?

– Ha, nie powiem ci, bo już wtedy nie będzie to niespodzianka.

– Oj, babciu – dziewczyna znów poczuła się jak małe dziecko.

– No dobrze, niech ci będzie.

Starsza kobieta uległa prośbie wnuczki i wyjęła z torby kartonowe pudełko. Następnie delikatnie je rozpakowała. W środku prezentował się pięknie przyozdobiony tort. Na samym jego wierzchu fantazyjnie przeplatały się ze sobą różyczki z bitej śmietany i czekolady, a na samym środku wypieku widniał błękitny haber. Tort był oryginalny, bardzo elegancki i w sam raz nadawał się na szesnaste urodziny.

Mimo swojego wieku babcia Larysy odznaczała się niebywałą urodą. Jej twarz wyrażała wrodzony spokój i opanowanie. Mieszkała na wsi niedaleko Warszawy. Była już, co prawda, na emeryturze, ale po śmierci męża sytuacja materialna zmusiła ją do tego, aby wrócić na pół etatu do pracy w pobliskiej mleczarni. Larysa martwiła się o babcię; wiedziała, że kobieta wstaje codziennie o czwartej nad ranem, jest przemęczona i nie ma już tyle siły, żeby tak ciężko pracować. Babcia była jej najlepszą przyjaciółką, której zawsze mogła się zwierzyć i wyzalić. Czuła się przy niej bezpieczna i uwielbiała z nią rozmawiać.

– Przywiozłam jeszcze trochę słodkości – kobieta zaczęła wyjmować z reklamówki resztę zakupów.

– Jeszcze coś? – ucieszyła się dziewczyna. – Fajnie.

– Połóż to na stole, zrobimy sobie zaraz słodką biesiadę

– kobieta podała Larysie owoce i inne smakołyki. Po chwili uczta była gotowa. Oprócz tortu na stole stały waniliowe muffinki z kawałkami czekolady, różowe, soczyste maliny i mandarynki, kruche maślane ciasteczka.

– O której wraca mama? – zapytała babcia, zatrzymując się przy stole z tacą, na której stał dzbanek mrożonej herbaty i trzy szklanki.

– Pół godziny temu skończyła pracę. Pewnie niedługo będzie.

– To dobrze, że wzięłam trzy szklanki. Tylko patrzeć, jak wróci – kobieta odetchnęła i usiadła przy stole. – Dzisiaj taki upał, że na pewno będzie chciało jej się pić.

– Tak... na pewno – powtórzyła cicho Larysa.

– Mmm... Babciu, jesteś wspaniała – powiedziała Larysa, delektując się kolejną muffinką. – Tort, te wszystkie słodczyce i owoce. Mam dzisiaj wspaniałe urodziny dzięki tobie.

– Poczekaj, jeszcze nie widziałas najważniejszego prezentu – zaśmiała się babcia.

– Co? – zdziwiła się dziewczyna, upuszczając z wrażenia kawałek ciastka na podłogę. – Babciu! Jesteś niemożliwa!

Babcia sięgnęła ręką do swojej torebki i wyjęła z niej kolorowy pakunek przyozdobiony czerwoną kokardką. Podała go Larysie.

– Babciu, nie trzeba było, dla mnie i tak największym prezentem jest to, że przyjechałaś.

– Cieszę się, ale teraz dosyć gadania. Zobacz, co jest w środku.

Katarzyna Petrykowska Tajemnica Nefrytanii

– Wow! – krzyknęła dziewczyna, gdy rozpakowała prezent. W ręku trzymała płytę w baśniowej okładce.

– Podoba ci się?

– Jest super. Zawsze marzyłam o takiej grze – pisała zachwycona. – Włączymy ją?

– No jasne, kochanie.

Weszły do pokoju Larysy. Było to niewielkie pomieszczenie, w którym stał tapczan nakryty seledynowym kocem, biurko z komputerem, krzesło oraz mała komódka w odcieniu kości słoniowej. Pokój był malutki, ale czysty i schludny. Wnętrze rozświetlały słoneczne pomarańczowe ściany, na których Larysa własnoręcznie namalowała żółto-zielone kwiaty.

Babcia usiadła wygodnie na łóżku, a Larysa przy biurku. Najpierw dziewczyna włączyła komputer, a potem włożyła do stacji dysków płytę z grą. Po chwili na ekranie pojawił się komunikat z zapytaniem, czy chce zainstalować grę.

– Jasne, że chcę – zaśmiała się. – Mam tylko nadzieję, że moja karta graficzna będzie dobra do tej gry.

– Kupiłam ją na targu. Sprzedawca bardzo ją zachwalał, powiedział, że jest jedyna w swoim rodzaju, ale nic nie mówił o jakiejś karcie graficznej – zdziwiła się babcia. – Larysko, ja się nie znam na komputerach, ale mam przeczucie, że wszystko będzie działać jak należy i koniec kropka – puściła Larysie oczko.

Po chwili gra się uruchomiła. Larysa podskoczyła z radości.

– Babciu, ty zawsze wszystko wiesz najlepiej. Tym razem

też się nie myliłaś – wskazała palcem na ekran, na którym pojawiło się okienko do rejestracji nowego gracza – jesteś moją dobrą wróżką.

– Tak, wróżką staruszką – zaśmiała się kobieta.

Larysa wymyśliła hasło, a potem zalogowała się. Kolejnym etapem było stworzenie swojej postaci. Wybrała kobietę maga, którą nazwała Niva. Kobieta mag była śliczna. Dziewczyna dobrała jej ognistorude, długie, kręcone niczym spienione fale włosy i diamentową szatę. Oczy Nivy były koloru turkusowych kamieni, co świetnie komponowało się z całością. Wyglądała jak zrodzony z ognia anioł. Była tak doskonała, że Larysa aż westchnęła z zachwyty.

Kiedy dziewczyna utworzyła swoją postać, wcisnęła ikonę „start”. Gra się rozpoczęła. Na ekranie pojawił się napis: „Witamy w Nefrytanii”, a zaraz za nim obraz wioski pełnej baśniowych chatek, ogrodów, zwierząt i niskich jak krasnoludki mieszkańców. Czekają tutaj na Nivę pierwsze zadanie. Musiała zebrać dziesięć mieniących się w słońcu kwiatków, uważając przy tym na pilnujące ich olbrzymie pająki.

– Ta gra jest wspaniała. Grafika sprawia, że wygląda jak prawdziwy świat. – Policzki dziewczyny zaróżowiły się z emocji.

– Cieszę się, że tak ci się podoba – odpowiedziała babcia, mimowolnie zerkając na zegar wiszący nad biurkiem Larysy. – O matko, to już tak późno? – zdziwiła się. – Niedługo muszę wracać. Jutro idę do pracy.

– Oj, tak szybko? – Larysa posmutniała.

– Niestety kwiatuszk, ale nie martw się, już niedługo wa-

kacje, przyjedziesz do mnie, jak co lato – pocieszyła ją babcia. – Chodźmy jeszcze zjeść po kawałku twojego urodzinowego tortu, zanim wyjdę – zaproponowała.

Usiadły przy stole. Czas od przyjazdu babci minął bardzo szybko. Były tak zajęte prezentem Larysy, że nie zauważyły, że mama dziewczyny już dawno powinna wrócić do domu.

– Babciu, myślisz, że mama znowu zacznie to robić? – odłożyła zaczęty kawałek tortu z powrotem na talerzyk i posmutniała.

– Nie... na pewno nie, kochanie. Niedługo wróci, może musiała dłużej zostać w pracy – kobieta odpowiedziała z nadzieją w głosie. Wiedziała, że jej córka ma problem. Od roku świetnie sobie z nim radziła, ale nerwowa atmosfera w pracy powodowała, że jej postanowienie wisiało na włosku. – Wszystko będzie dobrze, kwiatuszku – tuląc wnuczkę, po policzku spłynęła jej łza. Wytarła ją szybko rękawem, żeby Larysa jej nie zauważyła. – Obiecay mi, że nie będziesz się dzisiaj smucić – poprosiła wnuczkę, wstając od stołu.

– Postaram się... – Larysa ucałowała babcię na pożegnanie, a potem odprowadziła do drzwi. Znowu została sama. A jej mama jak zwykle zapomniała o jej urodzinach.

Weszła do dużego pokoju i usiadła na kanapie. Nie miała ochoty nawet na grę, która tak bardzo ją ucieszyła. Czuła się samotna i bezradna. Słona łza spłynęła po policzku. Zaraz za nią kolejna. Zaczęła szlochać. Spojrzała na zdjęcie stojące na komodzie. Na fotografii uwieczniona była szczęśliwa rodzina. Mama w pięknej pąsowej sukience, tuląca do piersi małą Larysę i obejmujący je, uśmiechnięty mężczyzna. To po

nim Larysa odziedziczyła ciemne włosy i czekoladowe oczy. Po swoim tacie, którego nawet nie pamiętała. Podeszła do komody i z całych sił rzuciła zdjęciem o ścianę. Szklana ramka roztrzaskała się w drobny mak.

– To wszystko przez ciebie. To wszystko się zaczęło, gdy nas zostawiłeś – krzyknęła.

Później słyszeć już było tylko echo pustego pokoju, powtarzające jej smutny płacz.

Następnego dnia Larysa wstała dużo wcześniej niż zawsze. Źle spała tej nocy, męczył ją koszmar. Śniło jej się, że stała pośrodku ciemnego lasu i nie mogła się poruszyć. Jej ciało było sparaliżowane i nie mogła nic z tym zrobić. Nagle usłyszała z oddali trzask gałęzi. Z mroku wyłoniła się ciemna postać. Zaczęła powoli zbliżać się do dziewczyny. Wreszcie, gdy podeszła na tyle blisko by w ułamku sekundy Larysa mogła dostrzec jej twarz, zamiast tego dziewczyna poczuła zimny podmuch wiatru, w którym ten ktoś się rozplątał. Zdażyła jedynie usłyszeć w powietrzu – cichnące „pomóż”. Zaraz po tym dziewczyna raptownie się obudziła zlana potem. Wcześniej miewała koszmary, ale żaden z nich nie był tak realistyczny.

Weszła do kuchni przygotować śniadanie. Miała ochotę na jajecznicę ze szczypiorkiem, zawsze poprawiała jej humor. Wbiła więcej jajek na wszelki wypadek, gdyby obudziła się mama. Dziewczyna jakby wyczuła, bo gdy potrawa była gotowa, do kuchni weszła matka. Wyglądała fatalnie. Gdyby żył dziadek Larysy, na pewno powiedziałby, że jej wygląd przy-

pomina Starówkę po bombardowaniu. Miała podkrążone oczy, pod którymi zarysowały się obwoluty od niezmytego tuszu do rzęs. Na twarzy bladej jak ściana widniał wyrysowany pulsujący ból głowy.

– Cześć – przywitała się zachrypniętym głosem.

– Cześć, mamó – odpowiedziała dziewczyna. – Nałożyć ci jajecznicę? – zapytała, odruchowo wyjmując z szafki dwa talerzyki.

– Nie, nic nie przełknę. Boli mnie brzuch – kobieta skłamała. Podeszła do kuchenki i odpaliła od niej papierosa.

Larysa spojrzała na matkę z politowaniem i odłożyła jeden talerz z powrotem do szafki. Usiadła bez słowa przy kuchennym blacie, żeby zjeść śniadanie, ale zamiast tego zaczęła mieszać widelcem w ściętym jajku. Najbardziej w tej chwili chciała zapytać matkę, dlaczego znowu zapomniała o jej urodzinach, ale żal dławiący ją od środka sprawił, że nie potrafiła wydusić z siebie słowa.

– Idziesz do szkoły? – zapytała matka z udawaną troską.

– Tak, zaraz wychodzę... – spojrzała na zegar w kuchni, była dopiero siódma rano, na dodatek weekend. – A ty idziesz do pracy, mamó?

– Nie, mam dzisiaj wolne. Źle się czuję, chyba się zatrulałam – zełgała.

– Będziesz w domu, jak wrócę ze szkoły? – wiedziała, że matka skłamię. Jak wróci do domu, to nikogo nie zastanie.

– Nigdzie się dzisiaj nie wybieram.

– To do zobaczenia popołudniu – wyrzuciła nietkniętą ja-

jecznicę do kosza na śmieci i wyszła z kuchni.

Pospiesznie zabrała plecak ze swojego pokoju. Nie miała tego dnia szkoły, ale też nie mogła zostać w domu. Nie chciała. Wolą iść do parku i poczytać książkę.

Wychodząc do przedpokoju, pomiędzy butami zobaczyła pustą butelkę po winie. Znieruchomiała. A więc przecucie jej nie myliło. Matka znowu zaczęła pić. Larysa z wściekłością podniosła butelkę i wyszła z domu, trzaskając drzwiami.

Spis treści

<i>Podziękowania</i>	5
<i>Prolog</i>	7
<i>Rozdział I Urodziny</i>	9
<i>Rozdział II Gdzieś daleko</i>	19
<i>Rozdział III Niespodziewana wizyta</i>	28
<i>Rozdział IV Zamiana</i>	35
<i>Rozdział V Nowe miejsce</i>	40
<i>Rozdział VI Grimbora</i>	51
<i>Rozdział VII Nauka i Sprawdzian</i>	62
<i>Rozdział VIII Poślaniec z zamku</i>	73
<i>Rozdział IX Szpieg</i>	90
<i>Rozdział X Pomocnicy</i>	106
<i>Rozdział XI Miasto Memfirdian</i>	114
<i>Rozdział XII Karczma Pod Złamaną Gałęzią</i>	123
<i>Rozdział XIII Skrząca Nimfa</i>	139
<i>Rozdział XIV Mroźny Karzeł</i>	150
<i>Rozdział XV Wyprawa</i>	162
<i>Rozdział XVI Piękny Drwal</i>	170
<i>Rozdział XVII Podróż w nieznane</i>	189
<i>Rozdział XVIII Tajemnice</i>	222
<i>Rozdział XIX Pożegnanie</i>	229